

JANINA GRUDZIŃSKA

ur. 1927; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, ulica Lubartowska, ulica Dawna, Wieniawa, ulica Czwartek 3, szkoła, warunki życia, rodzina, dzieciństwo, śmierć Józefa Piłsudskiego

Rodzina i dzieciństwo

Urodziłam się w Lublinie w szpitalu żydowskim. Ponieważ w tej dzielnicy miasta gdzie ja mieszkałam był tylko jeden szpital, w którym było położnictwo. I dlatego ja byłam urodzona w tym szpitalu żydowskim na Lubartowskiej, no i dlatego też, że tam mama moja pracowała, tam w ogóle personel był polski. Do 1938 roku mieszkałam na Lubartowskiej. Uczęszczałam do szkoły podstawowej numer 6 na Czwartek. W 1938 roku przeprowadziłam się z Lubartowskiej na Wieniawę z uwagi na to, że mieszkanie, które było służbowe w szpitalu trzeba było opróżnić i musieliśmy się stamtąd wyprowadzić. Nie było łatwo o mieszkania w tamtych czasach i wyprowadziłam się na ulicę Dawną, to jest boczna Kardynała Wyszyńskiego a dzielnica Wieniawa. Później mieszkałam drugi raz na Lubartowskiej. Przerzucili nas z Wieniawy znowu na Lubartowską, bo zrobili tam później wstęp tylko dla Niemców. Nie było wolno Polakom mieszkać na Wieniawie na ulicy Dawnej. A w miejscu gdzie z Kardynała Wyszyńskiego skręca się na Czechowską, po obu stronach na chodniku zrobili taki murek z cegieł i kogo chcieli to przepuścili a kogo nie chcieli to nie przepuścili. Gdy przed wojną mieszkałam na Lubartowskiej to było parę kroków do szkoły na Czwartek a później jak już mieszkałam na Wieniawie, to nie przerywałam szkoły tylko z Wieniawy chodziłam do szkoły na Czwartek. Zimą, latem chodziłam na piechotę tyle kilometrów przez całą ulicę Północną, przez śnieg przez łąki. Najgorzej było w zimie jak śnieg zasypał i trzeba było brodzić po tym śniegu. A szkoła to była trójka i szóstka razem w jednym budynku, oficyna to była szkoła numer 6, a frontowa od Czwartku to była szkoła numer 3 pod wezwaniem Bolesława Chrobrego. Siedziałam z Żydówką w jednej ławce, bo to była grzeczna dziewczynka, taka jedna z grzeczniejszych. Jak była religia żydowskie dzieci nie wychodziły z klasy tylko siedziały cicho i spokojnie. Gdy mama urodziła piąte dziecko, ja byłam najstarsza w rodzeństwie, musiałam wszystko pomagać mamie bo ciężko było, był chłód, głód, różnie było. Pamiętam, że mnie raz wysłała po chleb, bo były braki chleba. A mama miała kuzynkę taką co

mieszkała w Jakubowicach za Choinami i mówi: - „Janka byś poszła tam może do niej chleba byś przyniosła bo przecież mało chleba mamy w domu”. To było w zimie, mróz siarczasty, w taką chustkę pluszową mnie opłotła, ja tak poszłam na piechotę do tych Jakubowic po ten bochenek chleba. Tego chleba nie zapomnę do końca życia. Skostniały mi ręce i nogi, bo był taki mróz. Ale wiedziałam, że jest rodzeństwo, że nie ma co jeść, nie umiałam odmówić matce. Mój ojciec był cieślą. Kiedyś nie było takiej budowy jak teraz że murują, przedtem ciesielka była, domy były stawiane z drzewa, niskie parterowe. Później ojciec się załapał do jakiejś tam firmy już nie pamiętam i był we Francji w parlamencie. Pojechali z tą firmą polską tam coś budować, ale Polacy się popisali, zaraz awantura pijacka i wygonili ich z powrotem do Polski, i tyle się tam napracował we Francji. Ojciec lubił sobie wypić i to było problemem w naszej rodzinie. Ja to wszystko przeżywałam bardzo. Szkoda mi było matki, bo widziałam jak się męczy, jest bezradna i później przecież nie mogła pracować. Także ja nie miałam wesołego dzieciństwa z tego co pamiętam i to mi już zostanie do końca życia. Pamiętam sytuację, że do tego domu, jeszcze na Wieniawie jak mieszkaliśmy, to przyszedł jakiś szwab, a mój ojciec świętej pamięci to był cykor, on się bał tych szwabów, i namówił ojca, że ma wino do sprzedania. Matka ostatnie grosze mu dała, a to była zwykła woda zakorkowana i zalana. Z dzieciństwa pamiętam jeszcze pogrzeb Piłsudskiego, byłam w pierwszej klasie, każde dziecko żałobę nosiło. Była taka piękna piosenka o Piłsudskim - „To nie prawda że Ciebie już nie ma”, pamiętam słowa – „To nie prawda że ciebie już nie ma, to nie prawda że jesteś już w grobie, chociaż płacze dziś cała polska ziemia, cała polska ziemia w żałobie. Już usnąłeś po trudach nadludzkich, nie zwycięży już ciebie ból żaden ukochany marszałku Piłsudski. My żyjący pójdziem twoim śladem”. Piękna piosenka, piękna melodia. W pierwszej klasie byłam jak on umarł, nie było telewizji, tylko w tym domu, co wtedy mieszkałam jeszcze na Wieniawie, to w jednym mieszkaniu tylko było radyjko i z tego radyjka się dużo rzeczy słyszało, a to był rarytas radio w mieszkaniu przed wojną, rarytas!

Data i miejsce nagrania	2010-03-29, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Karolina Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Karolina Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"